

Słowackie działania przed wygaśnięciem ukraińsko-rosyjskiej umowy tranzytowej

Krzysztof Dębiec

4 i 17 grudnia minister gospodarki Słowacji Denisa Saková udała się do Petersburga na rozmowy z kierownictwem Gazpromu. Towarzyszył jej Vojtech Ferencz – prezes głównej spółki gazowej Slovenský plynárenský priemysel (SPP). Resort gospodarki i koncern odmówili podania szczegółów spotkań. Przekazano jedynie, że media otrzymają stosowne informacje, gdy tylko osiągnięte zostaną konkretne rezultaty, oraz że wizyta stanowiła „kontynuację serii rozmów z przedstawicielami państw, które są podmiotami w procesie dostaw i transportu surowców strategicznych”. Media, powołując się na anonimowe źródła w krajowych spółkach gazowych i dyplomacji, donoszą, że trwają intensywne przygotowania do przedłużenia dostaw rosyjskiego gazu w innej formie.

W kontekście wygaśnięcia z końcem roku rosyjsko-ukraińskiej umowy tranzytowej Saková 16 grudnia, po spotkaniu unijnych ministrów ds. energetycznych, potwierdziła „chęć zakończenia do końca roku rozmów na temat kontynuowania tranzytu gazu przez Ukrainę”. SPP potwierdziła z kolei „regularne” rozmowy Ferencza ze spółką Gazprom Export, które mają trwać do końca roku. Równocześnie doszło też do rozmów premierów Ukrainy i Słowacji, po których ten pierwszy poświadczył dotychczasowe stanowisko Kijowa i oznajmił, że rosyjsko-ukraiński kontrakt gazowy nie będzie przedłużany. Stwierdził również, że jeśli Komisja Europejska zwróci się do Ukrainy z oficjalną prośbą dotyczącą przesyłu jakiegokolwiek surowca poza rosyjskim, to Kijów jest otwarty na negocjacje i wdrażanie niezbędnych umów, „mając na celu bezpieczeństwo energetyczne Europy i każdego z jej narodów”.

Już wcześniej dwaj główni dostawcy gazu na Słowacji – SPP i ZSE (ta ostatnia również dzięki umowie z Grupą Orlen) – informowali o gotowości na wygaśnięcie umowy tranzytowej i o zapewnieniu dostaw na cały rok ze źródeł nierosyjskich. Dotyczy to w szczególności SPP, która nie tylko zaopatruje 64% odbiorców surowca, lecz także pełni funkcję „dostawcy ostatniej instancji”, tj. w sytuacji upadku mniejszych podmiotów przejmuje zadanie dostarczania gazu ich klientom. Jak wynika z informacji podawanych przez samą SPP, spółka ma już zakontraktowane dostawy, którymi jest w stanie w 2025 r. pokryć 150% zapotrzebowania odbiorców.

Komentarz

- **Słowacja należy do państw unijnych najsilniej uzależnionych od Rosji przy sprowadzaniu węgłowodorów, jakkolwiek spadło ono od 2022 r.** W przypadku gazu

zależność zredukowano z 85% w 2021 r. do 50% w 2023 r. Zmniejszono też udział rosyjskiej ropy naftowej w imporcie ze 100% w 2021 r. do ok. 90% w 2023 r. (zgodnie z danymi Eurostatu) bądź ok. 75% (według deklaracji Slovnaftu i rządu w Bratysławie). Czynnikiem zniechęcającym do szybszego przejścia na nierosyjskie surowce jest w obu przypadkach położenie kraju w relatywnej bliskości Rosji jako ich źródła, co implikuje mniejsze wydatki z tytułu tranzytu. W kontekście gazowym nierzadko trzeba również doliczać opłaty związane z transportem skroplonego gazu i jego regazyfikacją. Sama SPP w razie zmiany surowca z rosyjskiego na alternatywny ocenia zwiększenie rocznych kosztów dostaw na 140 mln euro dla własnej spółki i 210 mln euro dla całej Słowacji (w przypadku tego państwa, bazując na danych tamtejszego urzędu statystycznego, oznaczałoby to szacunkowy wzrost o ok. 6%). Według Agencji Reutera SPP miała też odgrywać rolę pośrednika w dostarczaniu rosyjskiego gazu do Austrii po wstrzymaniu przez Gazprom dostaw dla koncernu OMV w połowie listopada br.

- **Niskie ceny energii stanowią priorytet słowackiej lewicowo-narodowej koalicji, która powróciła do sprawowania rządów jesienią 2023 r., m.in. pod takimi hasłami.** W obozie władzy zdaje się przy tym dominować przekonanie, że okazjonalne przyjazne gesty względem Rosji skutecznie zabezpieczają kraj przed przerwami w dostawach, czym Kreml niekiedy karze państwa uznawane za wrogie. SPP posługuje się też argumentem, że „nie może bez powodu wypowiedzieć” obowiązującej do 2034 r. wieloletniej umowy z Gazpromem. Rząd w Bratysławie należy ponadto do krytyków niemieckiej opłaty pobieranej za przesył surowca przez terytorium RFN (tzw. opłata magazynowa) i nazywa ją kolejnym utrudnieniem w przejściu na alternatywne źródła gazu. Wyliczono, że gdyby całe zapotrzebowanie kraju na surowiec chciano pokryć tranzytem przez Niemcy, to tylko ta pozycja zwiększyłaby koszt jego nabycia o ponad 22 mln euro (szacunkowo o niespełna 1%).
- **Faktycznie rosyjski gaz może od 1 stycznia dalej trafiać na Słowację w znacznej ilości poprzez umowy z Azerbejdżanem.** Wiosną premier Robert Fico i minister Saková odbyli rozmowy na tematy energetyczne z władzami tego państwa, a SPP w listopadzie br. podpisała pilotażową umowę z tamtejszym koncernem SOCAR. Jeśli zostanie ona oceniona pozytywnie, to rozważa się kontrakt na dłuższy okres. Zarazem Azerowie zawarli w ostatnim czasie umowy na dostawy gazu z Gazpromem i o wymianie surowca z Iranem, przez co de facto w ogólnym rozrachunku rola Rosji w dostawach nie spadnie. W wariantcie „swapowym” tej opcji stronie słowackiej może zostać sprzedane fizycznie paliwo rosyjskie. Jednocześnie aby tranzyt azerskiego (czy jakiegokolwiek innego) surowca był możliwy, trzeba by podpisać nowe porozumienie międzyoperatorskie pomiędzy Federacją Rosyjską a Ukrainą (obecne wchodzi w skład pakietu dokumentów stanowiących wygasającą umowę), co wymagałoby rozmów między nimi. W dzisiejszych realiach politycznych wydaje się to mało realne.
- **Rosyjski gaz mógłby też od 1 stycznia wciąż płynąć do kraju wskutek umowy na linii SPP–Gazprom, która przekazałaby podmiotowi słowackiemu (lub innemu) własność nad surowcem w punkcie przesyłowym na granicy rosyjsko-ukraińskiej.** Opcję tę rozważają miejscowe media, a cytowane w nich „źródło ze słowackiej dyplomacji” wprost podsuwa taki scenariusz, sugerując, że należał on do kwestii diskutowanych w trakcie wizyt minister Sakovej w Petersburgu. Według przedstawicieli słowackich spółek

gazowych jest to rozwiązanie korzystne dla strony ukraińskiej, która zachowałaby znaczne zyski z tytułu opłat tranzytowych. Może się jednak wiązać z większym ryzykiem dla bezpieczeństwa sieci przesyłowej, niebędącej dotąd celem rosyjskich ataków.